TYGODNIK KATOLICKI

1863. Grodzisk, 20. Listopada. № 47.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO KRZYŻA W GNIEŹNIE.

W roku 1162. „pchnięty ognistą miłością ku Bogu i męce Jezusa Chrystusa, szlachetny rycerz Jaxa z Miechowa, miecznik diecezyi krakowskiéj, mąż onego czasu znamienity obfitością wielkich posiadłości i bogactw, pospieszył ze służbą i giermkami swymi na obronę Ziemi Świętéj; gdzie przez pewien czas jak najdzielniéj się potykając, wrócił do Polski“ z pięknym nabytkiem dla ojczyzny, z opiekunami sierót, chorych, pielgrzymów i rannych: z zakonnikami Grobu świętego, czyli Grobowcami. Osadził ich w majętności swojéj Miechowie, klasztór piękny z kościołem im wystawił i bogato uposażył [1]). Tych Bożogrobców, albo jak ich powszechnie u nas nazywano, Miechowitów, sprowadził do Gniezna Przecław kanonik gnieźnieński i wrocławski, który późniéj biskupem lubelskim został, oddał im kościół świętego Krzyża, który z drzewa zbudował roku 1179. nad jeziorem Bielidło, na wzgórku pod Gnieznem, czyli przedmieściu Grzybowo, i dwie wioski mu zapisał. Późniéj w roku 1243. w dzień świętego Floryana, rodzeni bracia Przemysław i Bolesław [2]), książęta wielkopolscy wraz z matką swoją Helingą, albo Heleną założyli w Gnieźnie wielki śpital dla ubogich chorych, pielgrzymów i biednéj młodzieży do nauk się sposobiącéj. Nadali mu na wieczystą własność dziesięć wiosek z młynami, jeziorami i innemi użytkami i oddali go pod zarząd Miechowitom z obowiązkiem, aby utrzymali ten zakład dla pielgrzymów, chorych, biednych i utrzymania młodzieży ubogiéj do nauk się przykładającéj. Wieczysty zaś dozór nad ścisłém wykonywaniem woli fundatorów oddali mocą przywileju arcybiskupom i kapitule gnieźnieńskiéj z tém wyraźném zastrzeżeniem, *że czuwać mają nad tém, ażeby dochody z fundacyi nie zostały obrócone na inny cel, jak tylko na śpital i szkołę.* Za arcybiskupa gnieźnieńskiego Fulkona wystawiono do dziś istniejący kościół świętego Jana i klasztór Miechowitów przy nim. Nabożeństwo mieli odprawiać Miechowici w kościele swoim św. Jana i pierwotnym św. Krzyża i nim zarządzać.

Jest podanie, że Miechowici przynieśli ze sobą do Gniezna Wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela i w kościołku św. Krzyża go umieścili, gdzie dotąd pozostaje. Jestto figura z drzewa bardzo pięknie wyrobiona, przedstawiająca w naturalnéj wielkości Ukrzyżowanego Zbawiciela, i żywo a głęboko do serca przemawiająca. Ma wiele podobieństwa do Wizerunku Ukrzyżowanego Pana Jezusa w klasztorze Panien Klarysek w Starym Sączu, który każdego nań patrzącego na wskroś przenika, i o którym podanie niesie, że miał przemówić do świętéj Kunegundy. Cokolwiek bądź, od pierwszych zaraz czasów, jak tylko podanie zasięga, a sięga aż w pomrokę 12go wieku, lud wierny wielu i wielkich łask doznawał ustawicznie pod cudownym Krzyżem Pana Jezusa w Gnieźnie i żywe a gorące miał zawsze doń nabożeństwo. „Tutaj od kilku set lat wierni, nie tylko z Gniezna i całéj okolicy, ale i z dalekich stron z nabożeństwem nawiedzali i nawiedzają święty Krzyż Chrystusowy, osobliwszemi łaskami nieustannie słynący. Uciśnieni od prześladowców przychodzą po folgę, utrapieni od nieprzyjaciół po pokój, ukrzywdzeni na majątku po przywrócenie, zelżeni na honorze po sławę, smętni i stroskani po pociechę, chorobami złożeni po zdrowie, osieroceni po opiekę, opuszczeni po obronę, dobrze się mający po błogosławieństwo, ubodzy i nędzni po majętność, sprawiedliwi po utwierdzenie przy łasce, grzesznicy po żal serdeczny i pokutę. Przez głębokie wzdychania i przedłużenia modlitwy, przez hojne jałmużny i zakupione w wielkiéj liczbie ofiary najświętsze, przez częste spowiedzie i godne przystępowanie do sakramentalnego Stołu, Ciałem i Krwią Chrystusową zastawionego, ubiegają się codziennie; zgromadzają się ustawicznie: *proszą i otrzymują zawsze* [3])“.

Miechowici wyrobili u Stolicy świętéj dla tego kościołka wieczyste odpusty na uroczystości Znalezienia i Podwyższenia świętego Krzyża i we wszystkie potrzeby kościół opatrzyli, z których wiele dotąd pozostało. W roku 1758. ks. Floryan Bujnicki proboszcz świętego Jana i kan. gn., a późniéj jenerał Miechowitów, wyrobił u Stolicy Apostolskiéj doczasowe odpusty na wszystkie Piątki Wielkopostne, z których lud wierny obficie korzystał. Tak było aż do rozproszenia zakonników. Chwała Pana Jezusa Ukrzyżowanego brzmiała głośno, lud wielkich doznawał łask. Cały wielki Post był nieprzerwanym odpustem i uroczystością pod cudownym Krzyżem na wzgórzu gnieźnieńskiém. Tymczasem spadła straszna klęska na klasztory. W roku 1821. gabinetowym reskryptem z 4go Października klasztór i kościół świętego Jana został odebrany Miechowitom, a kościół świętego Krzyża, podupadły i chwiejący się prawie, został wcielony do parafialnego kościoła świętéj Trójcy w Gnieźnie, i zamiast kilku, nawet bez jednego stałego pozostał księdza. Ustały odpusty wielkopostne, cześć Pana Jezusa Ukrzyżowanego straciła na wielkości, a lud na obfitości łask, jakich u stóp cudownego Wizerunku doznawał. Majątek klasztorny

---

[1]) Jan Długosz Hist. Polon. lib. V. sub an. 1162.
Dzielny Jaxa sprowadził także Norbertanki i na Zwierzyńcu pod Krakowem je osadził i wyposażył, gdzie dotąd pozostają. W kościele ich leży błogosławiona Bronisława Norbertanka P. kr. P.

[2]) Mąż bł. Jolenty, który wystawił klasztory Franciszkanom i Klaryskom w Gnieźnie, w Kaliszu, w Pyzdrach i w Śremie.

[3]) Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa na 7 Piątków wielkopostnych, ku powszechnemu wiernych, nabożnie ją przez też Piątki w kościele świętego Krzyża pod Gnieznem na Grzybowie rozmyślających, krzez ks. Cyrylla Żuchowskiego, zakonu Grobu Chrystusowego etc. Roku 1762. w Przemyślu Coll. S. J.

świętego Jana częścią przeniesiony na miasto, częścią na bóżnicę żydowską w Gnieźnie. Z tych kapitałów na przedłożenie ministra spraw duchownych Altenstein, 7000 złotych polskich wydzielono na własność kościołkowi świętego Krzyża, były to obligacye mszalne [4]). Dotąd procent od tego kapitaliku służy za jałmużnę na msze św. co Piątek się odbywające w kościele św. Krzyża. Innych tam nabożeństw nie ma, o ile mi wiadomo, chyba, że kto sobie uprosi mszę św. i odpusty na św. Krzyż przypadające.

Ponieważ zaś kościół św. Krzyża był z drzewa i bardzo stary, bo przeszło 600. lat liczący, i znacznéj wymagał naprawy, przeto postanowiono go całkiém znieść, a cudowny Wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego przenieść do parafialnego kościoła świętéj Trójcy, albo téż do kościoła św. Piotra i Pawła na przedmieściu Zajęziorze zwaném. Postanowienie to, uderzyło wszystkich wiernych Chrystusowych jak grom, naraz mieli być pozbawieni kościoła, w którym tyle łask Pan Jezus z Ran Swoich zlewał na Gniezno i okolice jego, w którym tyle łez płynęło pociechy i skruchy, którego przez sześć wieków ani wichry, ni burze, ani wrogi nie zburzyli, który na swém drzewie spróchniałem nosił świadectwa szczęsnych i nieszczęsnych czasów, który przetrwał nieoledwie całą historyę narodu. Miłość ku Panu Jezusowi nie wygasła w sercach mieszczan gnieźnieńskich i ludu okolicznego, chociaż kościołek opustoszały i osierociały pozostał. A więc żwawo i gorliwie opierać się poczęli temu postanowieniu, lecz prożby i protestacye ich nic nie pomogły, postanowiono nieodwołalnie przenieść cudowny Wizerunek do kościoła świętéj Trójcy. Wyznaczono na te przenosiny dzień 13. Września roku 1829. w Niedzielę po południu, i wszystkie do tego poczyniono przygotowania. Tém boleśniéj wszystkich uderzyło, że nie mogli użyć odpustu nazajutrz przypadającego w uroczystość Podwyższenia św. Krzyża. Przybyło na czas i miejsce oznaczone całe prawie duchowieństwo katedralne i miejscowe i wielkie tłumy ludu z Gniezna i okolic. Wszystkich serca żalem były przejęte i boleścią, z płaczem głośnym i rzewnym wyglądali tego przeniesienia, powiada wiarogodny świadek naoczny, i gorąco wzdychać poczęli, jak gdyby skarb największy tracili. Kiedy już miano wynosić cudowny Wizerunek trzech prostych ludzi: szewc, rzeźnik i mularz z Gniezna, uniesieni żarliwością, zawołali półgłosem w kościele: „*Nie pozwalamy wziąść* [5])“. Natychmiast wszystkie kobiety to samo z rzewnym płaczem powtórzyły, wołając na głos: *Nie pozwalaj się wziąść, Panie!* A potém wszystek lud krzyknął: *Nie pozwolimy wziąść!* I tak wielkie powstało zamieszanie i rozruch, że od zamiaru odstąpić musiano, a lud, prawie wszystek ubogi, wziął pod swoję opiekę cudowny Wizerunek Pana Jezusa. Potém zajściu dzień i noc nie odstępował lud Krzyża św. ani na krok ale przy rzęsistym świetle, które nawet sami protestańci przysełali, zalegał kościół przez całe ośm dni wśród modłów i śpiewania pieśni. Zmuszona tém zwierzchność oświadczyła, że Krzyż św. pozostanie na dawném swojém miejscu i nabożeństwo odprawiać się będzie aż do 1. Maja roku 1830., a potém będzie musiało ustać, bo kościół bardzo opustoszały. Lud nieco tém uspokojony, opuścił kościół, ale w wielkiéj był niespokojności, co się téż nareszcie stanie z tym kościołem. Mieszkańcy Gniezna przez reprezentantów starać się szczerze poczęli o utrzymanie go na zawsze, a nawet przyrzekli wystawić własnym kosztem swoim nowy kościół murowany, i w krótkim czasie znaczne na ten cel zebrali składki. 11. Lutego 1830. mieli już 1044 Talary, 12 śrgr.; 4000 cegieł i 50 sztuk budulcowego drzewa. Pieniądze te złożyć musiano w Regencyi Bydgoskiéj, która dopiero na wyraźny rozkaz ministra spraw duchownych zajęła się tą sprawą. Mieszkańcy długie prowadzili w téj mierze korespondencye z obydwiema władzami, i lubo przeciwne odbierali odpowiedzie, przecież od zamiaru swego odstąpić nie chcieli. Nareszcie udali się pod protekcyą śp. ks. arcybiskupa Dunina, i za pośrednictwem jego ministerium spraw duchownych pozwoliło 28. Maja 1832. nowy wybudować kościół. Zbierano gorliwie składki, do których obywatele i lud okoliczny dorzucał ofiary swoje wspaniałomyślnie, niektórzy wieśniacy dali po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt talarów. Już miano rozpocząć budowę, gdy w tém w nocy z 14. na 15. Stycznia 1834. wykradziono z kościołka cudowny Wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela, zostawiwszy napis na wielkim ołtarzu: *Tu się Panu Bogu nie podobało*; przeniesiono go do kościoła świętéj Trójcy i postawiono przed wielkiemi drzwiami przy wnijściu z takim napisem: *Tu się Panu Bogu podobało.*

Skoro się lud o tém dowiedział, zebrał się natychmiast tłumnie do kościoła świętéj Trójcy, i obstąpiwszy cudowny Wizerunek, wśród pieśni i modłów nalegał o przeniesienie go na dawne miejsce. Zmuszony tém ówczesny landrat, kazał tego samego dnia przenieść cichaczem i nieznacznie Wizerunek na pierwotne miejsce jego. Tymczassm nie cichaczem i prywatnie, jak nakazano, ale z wszelką okazałością, przy nader liczném zgromadzeniu tak wojskowych, jak cywilnych i wielkich gromad ludu z całego miasta i okolic, odprowadzony został wieczorem cudowny Wizerunek Pana Jezusa *w paradnym powozie* jak najuroczyściéj do Starego Kościołka, przy rzęsistém świetle, z chorągwiami bractw wśród pieśni nabożnych i wśród pląsów prawie ludu wszystkiego. Przybywszy na miejsce, wniesiono Figurę na ramionach do kościoła, wstawiono ją w wielkim ołtarzu, zkąd ją wykradziono, i gorące a czułe złożono dziękczynienie Bogu Zbawicielowi za pokazanie Swéj mocy i woli nie opuszczania tego miejsca, które sobie od kilku wieków był upodobał. Nie dochodzono, kto był tego sprawcą, ale wszyscy cieszyli się odzyskaniem wielkiego skarbu.

Zdarzenie to cudowne, jeszcze bardziéj zapaliło serca wiernych: podwojono składki i dostarczanie budulca. 4. Lipca roku 1834. rozpoczęto na dobre budowę kościoła nowego, a w Sierpniu roku 1835. ją ukończono, i po należytém urządzeniu i przyozdobieniu, poświęcono go 13. Września roku 1835., w wigilię Podwyższenia św. Krzyża. Nazajutrz 14. Września od-

---

[4]) List ministra Altenstein do Regencyi Bydgoskiéj Numer 5781 z Berlina pisany 27. Kwietnia 1822. Pod Numer 3 tak pisze:

„Zur Ausstattung dieser Kreuzkirche wird von dem *Vermögen des Stifts* ein Capital auf die Stadt Gnesen sprechend zu Vier Tausend polnische Gulden, *und ein Anderes auf die dortige Synagoge lautend von Drei Tausend polnische Gulden* eigenthümlich überwiesen, vorbehaltlich der Abhaltung der etwa diesen Capitalien haftenden Seelenmessen“. podp. Altenstein, minister spr. duchow.

[5]) 1829. r. 13. Czerwca ukarano lekkiém więzieniem sprawców rozruchu. A miasto przeprosiło administratora ks. biskupa Siemieńskiego.

prawiono przy niezliczonéj liczbie wiernych uroczyste nabożeństwo, i odtąd chwała Boża wróciła do kościoła św. Krzyża na Grzybowie, choć nie taka, jaka w dawnym starym sześcio-wiekowym.

Cud zaszły w Bułgaryi, opisany przez trzech missyonarzy Passyonistów naocznych świadków w relacyi pod dniem 14. Października 1827. roku do ich przełożonych w Rzymie.

—

Obawa spowodowania jakiejś przeszkody i niebezpieczeństwa missyonarzom, od których pochodzi to świadectwo, sprawiła, iż dotąd go nie ogłoszono. Teraz, ponieważ nietylko owa bojaźń zniknęła, ale i nowy ruch religijny w owych krajach się obudził, jeden ze wzmiankowanych trzech missyonarzy Passyonistów, a niżéj podpisanych, który podczas cudownego zjawiska przebywał w okręgu Nikopoli, ma sobie za obowiązek wydobyć z ciemności archiwów i wydać na świat ową relacyę, nie tyle dla pocieszenia katolików, jak raczéj dla wzmocnienia, zbawiennego bodźca i większego przekonania Greków i innych niewiernych w owych prowincyach, którzy dziś nawet po trzydziestu latach mogą tam się przekonać o prawdziwości tego, co się tu opowiada.

Wreszcie dla wspólnego pobudzenia, aby gorącemi modły przyspieszyć u Boga doskonałe spełnienie dzieła, z którego można się spodziewać jego chwały, wywyższenia i tryumfu Kościoła świętego, jakto pokazuje się z wypadku, który jest następujący.

Roku 1826. na wiosnę, w mieście Nikopoli w Bułgaryi, okazał się znak tak nadzwyczajny i zadziwiający, że nikt z całego narodu Bułgarskiego nie wątpił, iż ów znak był nadprzyrodzony i Boski. A jako nowa gwiazda, co pokazała się przy objawieniu Zbawiciela, swojém znaczeniem zaniepokoiła Heroda i całą Jerozolimę, a pocieszyła Magów pogan, podobnież pierwszym skutkiem tego znaku było to, iż swą jawną przepowiednią zaniepokoił i przestraszył baszę i wszystkich Turków, a rozweselił chrześcijan, mianowicie katolików, którzy byli jego widzami. Rzecz tak się miała: Na półksiężycu postawionym na szczycie Minaretu (czyli wieży) trzech różnych meczetów tureckich ukazały się, nie tylko widzialne, ale rzeczywiste i stałe trzy krzyże, z których dwa na północnéj równinie miasta wzdłuż Dunaju, a były to krzyże greckie, to jest równe we wszystkich swoich częściach. Trzeci zaś na wieży południowego meczetu w twierdzy, a był to krzyż łaciński, koloru czerwonego, wysokości około jednéj piędzi: miał za podstawę, (jako dwa inne) półksiężyc w środku jego wygięcia i przewyższał dwa jego rogi, jakoby na znak przewagi i tryumfu.

Skoro po mieście rozbiegła się wieść o zadziwiającym cudzie, a Turcy z niezadowolnieniem i przestrachem rozumieli, że trzy rzeczone krzyże ciągle trwające i widzialne przepowiadały zwycięztwo religii chrześcijańskiéj nad Islamizmem, miejscowy basza kazał natychmiast one zdjąć, co przy wielkim zgiełku było próbowane. Lecz oto drugi cud, im mniéj oczekiwany, tém więcéj przerażający. Zbliża się jeden Turek ze strzelbą w ręku i zuchwale bierze na cel krzyż forteczny. Ale za wystrzałem, zamiast ugodzić krzyż, sam zostaje ugodzony ręką Boga i w téj chwili pada nieżywy. Zabrano trupa i pochowano pokryjomu, każdy odchodzi przerażony i wszelka wrzawa ustaje.

Wkrótce potém nowy basza, polecił jednemu z najśmielszych Turków, złamać wszystkie trzy krzyże i zrzucić na ziemię. Ten za pomocą stósownych przyrządów zdoławszy wleźć na wieżę, potrafił także złamać i zniszczyć dwa krzyże formy greckiéj, które, jak powiedzieliśmy, były na płaszczyznie miasta, i jednocześnie z krzyżami zostały złamane i całkiem zniszczone półksiężyce, z których nie pozostało jedno kilka szczątków wiszących, które w każdéj chwili widzieć można. Gdy jednakże wlazł dla złamania trzeciego krzyża w fortecy, krzyż nagle znikł: skoro zeszedł na ziemię, krzyż znowu był widziany na swojém miejscu. Wówczas na próbę wszedł inny Turek i potém jeszcze inni; lecz zarówno tamten, jak i ci, zdjęci niezwyczajną bojaźnią i drzeniem członków uważali za najlepsze zejść i zaniechać zamiaru niepodobnego do wykonania a meczet został na zawsze zamknięty.

Tym sposobem pomimo ich woli krzyż łaciński trwał przez dziewięć lat ciągłych przed oczyma całego ludu; w tym przeciągu, missyonarz, który to pisze, miał sposobność sześć razy jeszcze mu się przypatrywać: toż samo inny świadek podpisany. Znikł ostatecznie ten cud w roku 1835., kiedy przez gwałtowne trzęsienie ziemi meczet i wieża upadły i zupełnie były zburzone.

Do treściwego wykładu cudownego zjawiska dołączam krótkie wyjaśnienie jego tajemniczego znaczenia. A naprzód co do Turków: ci byli już w pewnéj obawie, z powodu, że w tym samym roku wojsko rossyjskie ruszyło w kierunku Konstantynopola; przestrach jednakże i trwoga cudownego krzyża była taka, iż zapomnieli o niebezpieczeństwie Konstantynopola, a sam krzyż, zbawienie świata, stał się jedynym przedmiotem ich rozpaczy. Od tego więc czasu, ze zrządzenia Bożego, zaczęli okazywać się łaskawszymi i łagodniejszymi względem katolików. Następnie z upływem czasu, gdy nic nowego nie zaszło, ta bojaźń w Turkach powoli zniknęła tak, że po sześciu latach, to jest w 1832. roku lekarz baszy, niejakiś Massa genueńczyk, jednego dnia przechadzając się z baszą po placu fortecznym, został przezeń zapytany: „coby miał znaczyć ów znak na półksiężycu? „Lekarz w zachowaniu jakie miał u niego, objawił mu pospolite mniemanie wszystkich widzów tak miejscowych, jak i obcych i rzekł mu: „Nie co innego znaczy, jedno to, że tu ma panować krzyż, czyli prawdziwa religia Jezusa Chrystusa.“ Tak zakończyła się rozmowa sardonicznym uśmiechem baszy. Jednakże ten sam basza (który potém przeszedł na baszę Trebirondy i krzyż tak zostawił jak zastał) już był pozwolił katolikom budować kościoły. (Jakto miało miejsce w roku 1830. 31—32. Późniéj kościół pobliskiéj wsi ludniejszéj grożącéj zawaleniem się, przy pomocy Propagandy Lyońskiéj i papieża Piusa IX. był przerobiony i wzmocniony, a potém jeszcze trzy inne).

Co do Greków: Ci nie śmieli ani słowa przemówić o zaszłym cudzie, obawiając się Turków, którzy nie znosili, by ktokolwiek poglądał na krzyż lub o nim wspominał, i dla tego chcieli, ażeby o nim mówiąc, używano ogólnego tylko wyrazu *znak* (niszian).

Przeciwnie katolicy otwarcie między sobą i z Grekami o nim rozmawiali i rozmawiają z dziwném upodobaniem, ciągle oczekując ziszczenia pomyślnej przepowiedni, jak to X. Borè missyonarz w rocznikach

Rozszerzania Wiary, gdzie pod koniec swojéj relacyi (N. 188. stron. 49, 50.) czyni wzmiankę o pokazaniu się trzech cudownych krzyżów w Nikopoli w r. 1826. o których tam dotąd pamiętają.

Powiedziałem nadto, że od czasu pokazania się krzyżów było mniemanie wspólne i powszechne katolików, Greków i samychże Turków, że to jest cud Boski i przepowiednia tryumfu krzyża Jezusa Chrystusa; ale, że po kilku dniach krzyże greckie i półksiężyce zostały zburzone, zdaje się, iż tryumf ma się ograniczyć wyłącznie do krzyża łacińskiego, który cudem został nietknięty na półksiężycu. I w istocie Bóg nie działa cudów na próżno. Po 33. latach milczenia i ciemności, nareszcie zajaśniał promień światła i zdaje się przyszła godzina, któréj pożądali chrześcijanie, a obawiali się niewierni; bo, nie jak powszechnie mniemano, drogą zaburzeń i wojny, ale dobrowolném i swobodném poruszeniem serc, dziełem miłosierdzia Bożego, Grecy Turcyi Europejskiéj podlegli patryarsze schizmatyckiemu w Konstantynopolu, i inni, od roku 1859. pokazali w różnych miejscach chęć uwolnić się od szatańskiego obłędu, w którym gniją, a powrócić do jedności Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Zapewne, że temu powrotowi do jedności wiary staną liczne i wielkie przeszkody i trudności, jakie towarzyszyć zwykły wszystkim podobnym dziełom chwały Bożéj. Lecz zkądinąd pewna, że jeźli wszystko co mogą, ze swéj strony szczerze czynić będą, Bóg, *qui praestitit signum* (S. Leon) *et dedit aspicientibus intellectum* [1]) nie zaniecha dokonać dzieła, które zapowiedział cudem tak publicznym i trwałym, i które teraz odnowił, jak się zdaje, poruszeniem serc.

Co do półksiężyców, nie śmiem tu nic powiedzieć, ale odsyłam do tłumaczenia jakie daje Rohbacher na słowa Daniela proroka. (Histor. Powszech. Kościoła kat. tom II.). Powtarzam to tylko, co jest wiadome w Nikopoli i w całéj Bułgaryi to jest, że dwa krzyże greckie zostały całkiem zniszczone razem z dwóma półksiężycami tureckimi, na których zjawiły się. Trzeci tylko półksiężyc, na którym się zjawił krzyż łaciński, razem z krzyżem i, jak się zdaje, dla krzyża cudownie został ocalony.

Następują podpisy świadków dotąd żyjących.

Filip Squarcia, Passionista, wówczas w Patielades okręgu Nikopoli.

Hieronim Pizzicannella, Passionista missionarz w Trancivizza.

Ja Stefan Macetti, Passionista missyonarz w Belini i Wikar. Jeneralny.

Br. Anioł Santilli, missyonarz Augustyanin świadczę, żem widział wyżéj wzmiankowany cudowny krzyż łaciński pozostały na minarecie fortecy w roku 1832. w miesiącu Wrześniu.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) △ **Rzym** 6. Listopada 1863.

W ostatniéj korrespondencyi mojéj zapomniałem donieść, że mgr. Gigli biskup w Tipoli ogłosził po wszystkich parafiach swojéj diecezyi modlitwy za Polskę z poleceniem aby wszędzie byli na podorędziu spowiednicy dla chcących przystąpić do Sakramentów św. Tak i biedni gorale Opininscy, którzy dopiero w Mentorelli posłyszeli, że są jacyś Polacy na świecie, modlą się obecnie i ze spółczucia katolickiego i z wdzięczności za Polskę.

Z Kanady piszą, że O. Franciszek ze Zgromadzenia zmartwychwstania Pańskiego udzielił pierwszą komumnią św. dwónastu dzieciom kolonistów polskich przygotowanym poprzednio do tego wielkiego aktu. Uroczystość odbyła się przy śpiewie pobożnych pieśni polskich jak gdyby na ziemi rodzinnéj.

(Koresp.) **Poznań** 17. Listopada. W Niedzielę poświęconą uroczystości świętego Stanisława Kostki, patrona młodzieży szkólnéj dopełniliśmy uroczystego aktu poświęcenia kaplicy w zakładzie wychowania młodzieży, zostającym pod przewodnictwem X. Jana Koźmiana. Zakład ten rozwinął się od czasu swego założenia bardzo znacznie. W nowo nabytym, obszernym i zdrowym, a nawet na zewnątrz okazałym budynku dawniejszego hotelu wiedeńskiego, przy zejściu ulic Wrocławskiéj, Podgórnéj i Świętomarcińskiéj, na wolnym dziedzińcu, z obszernym ogrodem zakład ten może liczną pomieścić młodzież. Prowadzą go pod dozorem X. Koźmiana duchowni, dozorujący w domu młodzież, uczęszczającą do szkół publicznych gimnazyum św. Maryi Magdaleny i Realnego giminazyum. Bliskość obu tych szkół jest także wielką w dozorze pomocą — Stare pomieszkanie, w którém zakład X. Koźmiana był dawniéj pomieszczony, jest przeznaczony dla młodzieży do szkół pablicznych uczęszczającéj, ale ubogiéj. Czterdziestu ubogich młodzieńców znajduje tam zupełne utrzymanie za bardzo niską opłatą 360. złotych polskich rocznie. I ten pensyonat jest pod opieką i bezpośrednim dozorem X. Koźmiana, prowadzony przez dwu duchownych.

Otóż w większym zakładzie poświęcano w Niedzielę kaplicę pod inwokacyą świętego Jana Kantego. — JOIMćk. Arcybiskup aktu poświecenia dopełnił w przytomności kapituły, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, zebranéj młodzieży, jej rodziców lub opiekunów, obywateli najznakomitszych miasta i archidiecezyi. Po benedykcyi summę odprawił X. kanonik Niszczewski, kazanie powiedział X. Prusinowski. Młodzież zakładu z duchownymi przewodnikami podczas mszy św. na cztery głosy wykonała piękną mszą łacińską z wsunięciem na Graduale i Offertorium „*Nie opuszczaj nas*“ i „Zdrowaś Maria.“ — Po nabożeństwie X. Koźmian ugościł wszystkich wspólnym obiadem.

Młodzież szkólna poznańska przed rozbiorem Polski i kassacyą zakonu Towarzystwa Jezusowego miała na tak nazwanym nowym rynku w pobliżu szkół i kollegium kaplicę św Stanisława Kostki, dziś krzywdę wtedy sobie wyrządzoną nadgradza jej kaplica św. Jana Kantego. X. Koźmian uzyskał już na dzień św. Jana odpust, ma jeszcze prosić o odpusty na dzień św. Kaźmierza i św. Stanisława Kostki. — X. Koźmianowi i młodzieży mu powierzonéj życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego!

(Koresp.) **Poznań** 18. Listopada.

Z upoważnienia Najprzewielebniejszego Arcypasterza JOX. Leona Przyłuskiego, odbędzie się od dnia 28. Listopada do dnia 6. Grudnia włącznie w kościele Xięży Dominikanów w Poznaniu Missya z odpustem zupełnym. Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył udzielić kapłanom biorącym udział w Missyi i na czas jéj trwania facultates Poenitentiariorum. Missya zacznie się Nieszporami w Sobotę 28. Listopada. Będzie codzień 5 nauk polskich i 1 niemiecka. Porządek nabożeństwa zachowa się ten sam jak na Missyi u św. Wojciecha.

(Kor.) **Dekanat Nowomiejski.** W czasie jubileuszowym doznała także parafia w Xiążu dobrodziejstwa missyjnego nabożeństwa za staraniem miejscowego proboszcza. Odbyło się takowe w dniach 16. 17. 18. i 19. Października. Nauki podług ćwiczeń duchownych S. Ignacego ułożone prawili prócz wstępnego przemówienia przez miejscowego pasterza, proboszczowie: XX. Laferski, Różański, Andersz, Osmolski i XX. Filipini, XX. Hübner i Hejnowicz. Co dzień bywały 3. kazania polskie, jedno kazanie niemieckie dla katolików niemieckiéj narodowości, prócz tego codziennie dawano naukę o warunkach sakramentu pokuty. Dzień każdy kończył się krótkiém powtarzaniem ogłaszanych nauk, modlitwami za Ojca św., za najprzewielebniejszego arcypasterza, za miejscowego proboszcza, za nawrócenie zatwardziałych grzeszników, za konających i błogosławieństwém Najświętszym Sakramentem in pixide. Prócz kaznodziei przez dni te słuchało 43. kapłanów spowiedzi św., od rana do późnego wieczora, mieli zatém wszyscy pragnący usprawiedliwienia się dostateczną do tego sposobność. Skutki téj pracy missyjnéj jak wszędzie, tak i tu były najpożądańsze, tak, że błogosławieństwo Boga przytomnego było widoczne na kaznodziejach, słuchaczach i jednających się z Bogiem, tém więcéj, że się ręka Boga żywego na samym początku missyi nieomal dotykalnie objawiła. Kiedy bowiem krzyż wysoki mający na końcu missyi być poświęconym, dnia 16. z. m. robotnicy podnosili i na miejscu przeznaczoném ustawiali, pewien

[1]) Który pokazał znak i patrzącym dał zrozumienie.

różnowierca, jak tu wszyscy o tém głośno mówią, na krzyż się zapatrując, z szyderstwém się odezwał, złorzeczył tym, którzy krzyż sobie ku zbudowaniu stawiali i bluźnił samemu krzyżowi. Co się stało? po chwili kurcze gwałtowne ścisnęły mu bluźniercze usta a po 14. godzinach już trupem leżał, człowiek mocnéj budowy i w sile wieku. Zajście to niezmierne zrobiło wrażenie na wszystkich mieszkańcach tutejszych i okolicznych, każdy widzi w tym wypadku karę Boga. Krzyż missyjny w Xiążu wszystkim przechodzącym głosić odtąd będzie tę wielką prawdę: iż Bóg jest sprawiedliwym a nawet często w karaniu rychłym. —

(Koresp.) **Pelplin** 12. Listopada 1863. r.

Każde godnie przyjęte rozgrzeszenie kapłana prawowitego jedna nas z Bogiem, zamyka zatém przed nami piekło, ale nie zamyka jeszcze czyśca. Pozostają bowiem i po najgodniejszém przystąpieniu do sakramentu pokuty jeszcze kary doczesne, które albo w tém życiu albo po śmierci w czyścu odcierpieć musimy. Przeto już sam wzgląd na kary czyścowe, które wedle nauki ojców Kościoła przechodzą wszelkie wyobrażenie, wszelką boleść i cierpienie na ziemi, choćby największą, powinien każdego nakłonić do jak najchętniejszego korzystania z wszelkich środków, jakiemi już za życia te kary doczesne znieść a przynajmniéj umniejszyć sobie może.

Czworaki sposób służy nam bądź to do częściowego bądź to do zupełnego zniesienia tych kar doczesnych. Znaczenie takie ma pokuta przy spowiedzi nam nadana, mają wszystkie inne sakramenta św. przedewszystkiém, msza św., znaczenie takie ma każdy dobry uczynek i każde dobrowolne umartwienie siebie samego, wrzeszcie mają Wszystkich Świętych zasługi, których się stajemy uczestnikami przez odpusty. — Nie można więc nigdy dosyć wysoko cenić sposobność dostąpienia odpustów.

Nas członków diecezyi chełmińskiéj spotkała teraz ta łaska:

Od pierwszéj Niedzieli adwentowéj, która tego roku właśnie na pamiętny ów dzień 29. Listopada przypadą, aż do 26. Grudnia r. b. do uroczystości św Szczepana każdy w diecezyi naszéj dostąpić może odpuszczenia wszystkich kar doczesnych, albowiem na ten właśnie czas raczył najprzewielebniejszy X. biskup osobnym listem pasterskim zezwolony od Ojca św. jubileusz czterotygodniowy na pamiątkę tysiącletniéj uroczystości śś. Metodego i Cyryla przeznaczyć.

Nadzwyczajne to zawsze szczęście dla diecezyi taki odpust jubileuszowy. Mamy wprawdzie przez dobroć Ojców śś. wiele sposobów do dostąpienia odpustu zupełnego, ale zważając na ogólną obojętność w dopełnianiu sumiennem wszystkich warunków odpustowych, bez czego nie podobna odpustu zupełnego dostąpić, jakże mało wiernych stają się uczestnikami odpustu *zupełnego!* Kościół nasz święty nie myśli bowiem przez nadanie odpustów zmniejszać ducha skruchy i pokuty prawdziwéj, ale przeciwnie zamyśla niemi nas właśnie do tego zachęcić. Nie samo więc przyjęcie sakramentów św. i nie same modlitwy odpustowe już nas upewnić mogą, iżeśmy dostąpili odpustu zupełnego, ale uważam zawsze za warunek do tegoż nie mniéj konieczny: wyższy stopień skruchy, a tém samém wyższy stopień chęci skutecznéj zadosyć uczynienia własnego za grzechy. I w tém to leży owa nieoceniona wartość i doniosłość każdego jubileuszu.

Człowiek potrzebuje i do tego wyższego stopnia skruchy, prowadzenia, niejako popychania zewnętrznego. Wspólna modlitwa zaś, wspólna pokuta porywa za sobą swym przykładem z współdziałającą łaską i powoduje duszę do gorętszego zamiłowania Boga, do tém stanowczejszego nienawidzenia grzechu, a więc i do tém większéj chęci czynienia pokuty za grzechy.

Takie usposobienie potrzebne zawsze wedle mego zdania oprócz dopełnienia wyraźnie przepisanych warunków do dostąpienia odpustu *zupełnego*. Dla tego to w archidiecezyi w czasie jubileuszowym tak zbawienne było rozporządzenie missyi parafialnych: to najskuteczniejszy i najpewniejszy środek do korzystania ogólnego z łaski jubileuszowéj. I nasz najprzewielebniejszy X. biskup miał niezawodnie na myśli zachęcić do tego warunku wzwyż wspomnionego, kiedy między warunkami dostąpienia odpustu zupełnego na ostatnim miejscu dodaje: „Mocno życzymy, aby diecezanie z tego czasu łaski gorliwie korzystając, częstemi pobożnemi modłami do Ojca miłosierdzia się uciekali.“

Najwięcéj i najskuteczniéj do takiego usposobienia przyczynia jubileusz, a zatem jubileusz największém szczęściem jakie diecezyą spotkać tylko może, bo prowadzi tysiące do zniesienia kar doczesnych. Dzięki więc się należą największe po Bogu: Ojcu św., który nam ten skarb niewyczerpany otworzył, dzięki najprzewiel. naszemu X. biskupowi, który nam to nadzwyczajne dobrodziejstwo u Ojca św. wyjednał, dzięki wszystkim tym, którzy najprzewielebniejszego X. biskupa w tym zamiarze poparli i utwierdzili.

Warunki tego odpustu jubileuszowego, który i za dusze w czyscu ofiarowany być może, są wedle listu pasterskiego, odnoszącego się do téj uroczystości następujące:

a) nabożnie przystąpić do sakramentów św. pokuty i ółtarza.

b) pobożnie odmówić przepisane modlitwy odpustowe o pokój i zgodę między książęty chrześcijańskiemi, o wykorzenienie błędów religijnych i o wywyższenie św. matki Kościoła.

c) modlitwy te odpustowe odmówić w kościele katedralnym albo w swoim kościele parafialnym. Co się tyczy członków duchownych kongregacyi, uczniów po zakładach naukowych i osób w karnych instytutach trzymanych, oświadczamy, iż odwiedzając kościoły własne, zadosyć uczynią rzeczonemu warunkowi.

d) Nieumiejący czytać winni 7. razy Zdrowaś Marya i raz Wierzę w Boga w myśli Ojca św. odmówić.

e) Mocno życzymy, aby diecezanie, z tego czasu łaski gorliwie korzystając, częstemi pobożnemi modlitwami do Ojca miłosierdzia się uciekali.

Co do obchodu samego téj uroczystości rozporządził najprzewielebniejszy X. biskup:

W dzień przed pierwszą Niedzielą adwentową ma być dzwonione po południu przez pół godziny we wszystkie dzwony po wszystkich kościołach a w samą pierwszą Niedzielę adwentową przed rozpoczęciem się summy wystawi się Przenajświętszy Sakrament, udzieli się błogosławieństwo, po czém hymn: Veni Creator.

We wszystkie Niedziele i święta w czasie jubileuszowym odprawi się summa z wystawieniem, a po summie śpiewane być mają suplikacye z błogosławieństwem.

Na konkluzyi w uroczystość św. Szczepana odprawi się po nieszporach solenna procesya a po niéj Te Deum przy odgłosie wszystkich dzwonów; po skończeniu zaś rzeczonego hymnu i odśpiewaniu wierszy: Benedicamus patrem etc. i modlitwy de gratiarum actione i de SS. sacramento: błogosławieństwo. —

(Koresp.) **Od żup solnych** 15. Listopada 1863. r.

Donosząc wam o wyjeździe naszego pasterza do Rzymu, tém samém przyjmowałem obowiązek korespondenta, zdać sprawę z odbytéj podróży, z któréj nasz dostojnik kościelny dnia 2. Października powrócił. Wstrzymywałem się jednak, sądząc, że w krótce zawiadomieni będziemy biskupim okólnikiem o skutku pielgrzymki i rozgłaszać będziem mogli wiernym apostolskie błogosławieństwo tak gorąco pożądane. Aleć gdy tego aktu pod ręką jeszcze nie mamy, a z waszego Tygodnika świat duchowny polski i tak rzadkie o naszéj diecezyi odbiera wiadomości, nie omieszkuję podzielić się z wami tém przynajmniéj, co z prywatnych źródeł zaczerpnąć mogłem; jakkolwiek w téj chwili, gdy się zabrałem do pióra, w No. 44. Tygodnika, krótką wzmiankę, w tym przedmiocie wyczytuję.

Dzięki téj podróży *ad limina Apostolorum* zdjęta jest nareszcie z diecezyi tarnowskiéj tęsknica za owém błogosławieństwem Ojca św. przez żywe usta z żywych ust niesionem do najodleglejszych zakątków świata katolickiego. Myślę, że mi nikt za czczy frazes nie poczyta, jeżeli powiem, że od téj podróży zyskuje owczarnia tarnowska na godności i podniosłości ducha, nabiera pewniejszéj świadomości o spójni świętéj z ogniskiem wiary, a co dla pochopniejszych w sądach wątpliwém podobno się zdawało, przekonujemy się wszyscy najwidoczniéj o szczególnéj troskliwości Ojca św. względem naszego narodu.

Niechaj naszemu X. biskupowi wiadomo się stanie, iż, jak sam osobiście szanowany od diecezalnego duchowieństwa, gdy w powrocie swym na stacyach kolejnych, i w stolicy witany bywał, ta cześć i poszanowanie łączyły się z niezwykłém u nas rozrzewnieniem dla tego, że z tak miłém dla serca każdego katolickiego Polaka, pośredniczył orędziem. Wiemy bowiem wszyscy, że na wstępie samym przy audiencyi pytał się Ojciec św. o Polskę. Z sprawą polską łączy się sprawa Kościoła, jedna od drugiéj zawisła, jedna drugą podtrzymuje a, zasadniczo mówiąc, po katolicku, tamta na téj; spoczywa. W miarę rozszerzonego poczucia téj prawdy rosnąć będzie i ojcowskie zajęcie się Stolicy Apostolskiéj naszą sprawą; i dla tego tłumaczą nam mądrzy katoliccy publicyści nie tylko wrodzoną sympatyę Ojca św. do narodu naszego, ale i uznanie Polski jako niezbędny czynnik do utrzymania wiary katolickiéj na wschodzie. Od trzech lat dość się publiczność naczytała o zagranicznych sympatych i o przyjaciołach Polski! A wśród tych licznych przyjaciół, dotąd jeden oświadczył się za sprawą naszą, otwarcie i bez obłazu dyplomatycznego, a tym jest Pius IX. Wielu z przyjaciół naszych, prawda, krwiby utoczyło z pod serca, nie pytając całkiém, jaka ma być kiedyś Polska? Jeżelić dziennikarstwo jest wyrazem opinii lub przemożnego stronnictwa, toć byśmy bogdaj największą ilość takich patryotów naliczyli, którym istotne zamiary Ojca św. są obojętnymi dotyla, o ile one na zewnątrz się nie święcą. Wszakże z powodu jubileuszu rzymskiego wyraziła się „*Gazeta narodowa*“ we Lwowie, że urządzenie modłów o odwrócenie klęsk trapiących Polskę i odwrotnie tłumaczyć można na potępienie ruchu narodowego. A kiedy w odcinku „*Czasu*“ umieszczono artykuł „*o nadziejach i stósunkach za*

granicą,“ gdzie autor na sprawę naszą ze stanowiska katolickiego się zapatruje i w Rzymie jedynego szczerego alianta Polski widzi, taż sama niepoprawna „*Gazeta narodowa*“ wysmagała uczonego Helleniusza zwykłą swą bronią niewczesnego żartu. Mówiąc nawiasem o dziennikarstwie, wspomnieć się godzi o zajmującym ustępie z dziejów Kościoła ruskiego umieszczonym niedawno w „*Dzienniku literackim*“ lwowskim, dla tego, iż obok głębszego wnikania w naturę unii ruskiego Kościoła, wszechstronniéj rozjaśnia rzeczywisty stósunek tejże unii do Polski katolickiéj i schizmy moskiewskiéj.

O uzyskaniu przywileju dla kapituły tarnowskiéj, używania *cappae romanae*, i o zaszczyceniu X. Dr. Gwiazdonia, tytułem: *camerarii*, wiecie z korespondencyi tarnowskiéj.

Publiczność świecka spodziewała się, że X. biskup będący świadkiem jubileuszu rzymskiego, urządzi z powrotem również publiczne modły. Lecz wobec władz rządowych, napierających coraz to silniéj na przytłumienie wszelkich pomocniczych usiłowań a nawet współczucia, nie zanosi się u nas przy przesadnéj oględności na podobne nabożeństwo. Jedynie żałobne nabożeństwa za poległych pojedyńczo i zbiorowo odbywają się nieustannie w kraju, czego organa rządowe nie chętnie widzą, a jak wieść niesie, miano w Krakowie zakommunikować uwagi, jakoby za tych, którzy za wyrokami władzy legalnéj, na śmierć skazani zostali, nabożeństwa publicznego odprawiać nie godziło się!! Według jakiegoż to kodexu? Albo któryby dekret kościelny miał stać na zawadzie?

Bieżący rok obfity w słynne pamiątki narodowo-religijne, przeszedł u nas bez oznak jakiejś bądź uroczystszego obchodu. Lud nasz zawsze skory i chętny do udziału w okazałościach odpustowych, nie mógł w tym roku uczcić Jasnogórskiéj Matki Bożéj. Jedynie z okolic tarnowskiego obwodu z dięcezyą przemyską się stykających, zdążały parafije na czele swych pasterzy, procesyonalnie, na obchód stoletniéj koronacyi Matki Boskiéj w kościele Bernardynów rzeszowskich, na dzień Narodzenia. Minie znowu kilka pokoleń, zanim Rzeszów świadkiem będzie tak okazałéj uroczystości. Owczarnia diecezalna ograniczała się tedy na miejscowe odpusty. Słynniejsze miejsca, ściągające niezwykłą liczbę pielgrzymów odpustowych, byłyby u nas następujące: Kalwaryja Zebrzydowska w wadowskim, Odporyszów i Tuchów w tarnowskim, Okulice w bocheńskim, Bielany i Rychwałd w wadowickim obwodzie.

Podróżą X. biskupa, wstrzymaną została także wizyta kanoniczna. —

(Koresp.) **Przemyśl** 16. Października. Nie będąc na uroczystym obchodzie stoletniéj pamiątki koronacyjnéj cudownéj statuy Matki Boskiéj Rzeszowskiéj, niemógłem podać opisu téj uroczystości do Tygodnika. W tym względzie świeccy przewyższyli księży, których tam przeszło sto było, albowiem sprawili się z obowiązku swego natychmiast, doniosłszy do „Czasu“ o zjeździe dostojników duchownych, nieopuszczając klassyfikacyi kazań tam miewanych. — Nie chcę ubliżać korrespondenta znawstwu i sądowi o kazaniach, ale przykro mi, że milczeniem pominął jedno kazanie, przez złotomowne usta powiedziane, kazanie wzywające do pokuty św. —

Być może, że się korrespondent kierował w kazaniach powszechnym applauzem obecnéj tam intelligencyi, która dla kazania o pokucie nie objawiła tyle sympatyi i entuzyazmu, bo nawet znudzoną była częstém powtarzaniem tego wołania, które Bóg bez ustanku prorokowi swemu zalecił; wszelako od korrespondenta wymaga się także — i słusznie — niepodległego, własnego i światłego zdania w rzeczy, o któréj donosi do dziennika czytywanego od Polaków katolików. Tłum ludzi zachwyconych śmiałém wystąpieniem niektórych kapłanów nie przeciwko grzechom naszym ciężkim, ale przeciwko wrogom ojczystéj sprawy, tłum zentuzyamowany patryotycznych uczuć wylaniem w innych kazaniach, a przezto samo wymagający od każdego z kaznodziejów jeno strawy dla patryotyzmu, nie powinien był tak bardzo wpłynąć na sąd korrespondenta, iżby pomijał kazanie skargowskiéj mowy, siły i żarliwości pełne. Nie było tam wiele o Polsce, ale wskazana była droga do niéj, a co bardzo uważania godne, powiedziano tam, że zbawienny patryotyzm zależy na pragnieniu ojczyzny ziemskiéj, dla łatwiejszego dostania ojczyzny rajskiéj. Z kompetentnéj strony wiemy, że kazaniu o pokucie żadne inne niesprostało. Bardzo więc smutna, kiedy poczciwcy hreczkosieje nasi niecierpliwili się słuchaniem o pokucie, żądając tylko rozprawy patryotycznéj z kazalnicy. Wszakże należało było uwzględnić wielką liczbę pobożnych słuchaczów, iżby nie mieli powodu do narzekania, że „dzisiaj nie ma dla chłopa kazania.“

Niewymownie wspaniały i do głębi poruszający duszę miał być widok, kiedy Jego Excell. X. arcybiskup, JW. X. Nominat Przemyski i JW. X. officyał tarnowskiéj diecezyi wynieśli na barkach swych z świątyni cudowną statuę i w obec tysięcy ludu oddali do niesienia starszym kapłanom. Jeden jęk jakby jeden akt strzelisty wypadł z tysiąca piersi pobożnych ku Matce Najśw: „O! ratuj nas, ratuj Matko Najświętsza!“ Lud jak fala na bujnym łanie padał z rzewném wzdychaniem na widok statuy, i ściele jéj drogę serdecznemi łzami swemi. O! ludu nasz! długoż jeszcze odwracać się będziesz od pamiątek i sławnych dziejów złączonych na wieki ze czcią téj królowy nieba, w któréj miłowaniu i służbie żaden z narodów prześcignąć Cię nie zdołał? Czemuż ci tak wstrętna pamięć owych czasów, kiedy rycerstwo polskie służyło Maryi, w dani składało przed obrazami jéj bogate zdobycze z wrogów, kiedy królowie i królowe pod płaszcz Jéj opieki macierzyńskiéj oddawali tę sławną Koronę polską? O! bo strumieniami krwi bratniéj, którąś w piekielnym szale wytoczył, zatopiłeś w sercu twém miłość ojczyzny. Ukarał cię Bóg straszliwą karą, obojętnością dla własnéj Matki ziemi, dla sławy i szczęścia jéj, dla poniżenia i ucisku jéj. Żaden z chrześcijańskich ludów nie został tak skarany, na żadnym polityka nie spełniła takiéj zbrodni. — Czyż widok taki nie powinienby jeszcze bardziéj usposabiać nas do pokuty dla oddalenia od ludu naszego téj kary, dla zdjęcia zasłony z serca jego?! —

11. t. m. JW. X. Hoppe administrator diecezyi udzielał papiezkie błogosławieństwo z odpustem zupełnym. W wigilią dnia tego w czasie nieszporów księża zasiedli w konfesyonałach do słuchania spowiedzi, i pracowali do godziny 8. w wieczór. W sam dzień zaczęli słuchać od 5téj z rana. Nad spodziewanie wielki był natłok pragnących dostąpić odpustu. JW. X. infułat celebrował in pontificalibus. Kaznodzieja mówił o skrusze doskonałéj na wiersz z Psalmu 84. „Nawróć nas Boże Zbawicielu nasz, a oddal gniew swój od nas“ Wyszedł z tego, że dopókiśmy odwróceni od Boga, czyli w grzechach zostawamy, póty gniew Jego cięży na nas. — A iż bez daru i pomocy Boskiéj od grzechu do Boga nawrócić się, a tém samém od gniewu Jego wolni być nie możem, przeto Duch św. wkłada nam w usta i w serca prorockie wołanie: Nawróć nas Boże Zbawicielu nasz, a oddal gniew swój od nas. Wspomniawszy potém, że dziś na dobie to wielkie błaganie, kiedy rany ojczyzny znowu się krwawią, a bracia krwawą protestacyą w obec nieba i ziemi obwołują straszliwe jéj krzywdy, chęcił do korzystania z nabożeństwa, którego powód i cel wyłożył. Mówił tedy o zatargach obrządkowych, o liście Ojca św. z 2. Marca do zwierzchników diecezalnych, o podróży ich do Rzymu, o łaskawém przyjęciu, którego doznali u Ojca św. i o daniu przezeń władzy JM. X. infułatowi do udzielenia błogosławieństwa dla całéj diecezyi, tudzież zupełnego odpustu dla tych, którzy spowiedź i kommunią św. odprawią. Żeby zaś dobrodziejstwa tego uczestnikami mogli się stać i ci, którzy nie mogli odprawić pokuty św. z ważnych przyczyn, a wielce pragną dostąpić go, przeto wzywał ich do aktów skruchy doskonałéj, i o niéj pouczył. W końcu z okazyi błogosławieństwa wystawił miłość Ojca ś. ku nam, i zachęcił wiernych do synowskiéj uległości i czci dla Stolicy św.

9. t. m. odprawił JW. X. Hoppe żałobne nabożeństwo za śp. arcybiskupa Gutkowskiego. Kler wszystek był przytomny, ale z intelligencyi mało się kto zjawił.

JW. X. biskup nasz przejeżdżał temi dniami do Wiednia na złożenie przysięgi w ręce cesarza. Nie długo, a zaśpiewamy: „Ecce Sacerdos magnus.“ —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Wyjmujemy z *Czasu* niektóre wiadomości dotyczące ucisku Kościoła katolickiego w Polsce. Dnia 29. Październ. udał się adjutant Berga do klasztoru OO. Misyonarzy i żądał, aby dziesięciu z nich podpisało oświadczenie, jakie przyniósł już zredagowane. Oświadczenie miało na celu zaprzeczyć wieści rozgłoszonéj po całym świecie o naruszeniu i sprofonowaniu przez Moskwę grobu hrabiny Zamojskiéj, któréj zwłoki pochowane są w sklepach kościoła św. Krzyża. Missyonarze potwierdzając, że z dwóch trumien, które zamykają zwłoki, zewnętrzna drewniana została otworzona i zgruchotana, wzbraniali się podpisać. Na to odrzekł adjutant namiestnika, że ich siła przymusi do tego, czego z własnéj woli uczynić niechcą.

2. W nocy z 8. na 9. Listopada wywieziono bez poprzedniéj indagacyi wszystkich znaczniejszych obywateli aresztowanych w ostatnich dniach do Petersburga, gdzie się o dalszych losach swych dowiedzieć mają. Między deportowanymi znajdują się kanonicy *Wyszyński, Białobrzeski i Stecki.*

3. Z 10. na 11. Listopada w nocy aresztowano wszystkich księży z klasztoru Franciszkanów, wskutek czego tak kościół jak klasztór Franciszkański musiano zamknąć.

4. W końcu zeszłego miesiąca odbywała się we Wilnie ścisła rewizya w domu tak zwanym „Alumnat“ przy ulicy biskupiéj obok pałacu jenerał-gubernatora. Żołnierze kopali przez dni kilka doły na dziedzińcu, szukając broni; znaleziono, jak mówią, spruchniałą trumnę, gdyż w tém miejscu była niegdyś kaplica, a może

i cmentarz przy niéj. Policya moskiewska rozgłasza o znalezieniu w tym domu ukrytéj drukarni. Głównym powodem rewizyi w Alumnacie jest to, iż dom ten przylega do pałacu jenerał-gubernatora i wielce jest potrzebnym na koszary dla bezpieczeństwa Murawiewa. Za przykładem policyi warszawskiéj, policya wileńska prędko wynalazła winę; aresztowała kilka osób, a dom mają skonfiskować. Kamienica ta od dawna należała do seminaryum wileńskiego; dochód z niéj przeznaczony był na utrzymanie kilkunastu alumnów duchownych. Z odjęciem intraty przez Murawiewa, zapewne i liczba uczniów zmniejszy się w seminaryum katolickiém; tak więc podwójnie cel dopięty tj. moskale będą mieli koszary i zmniejszą liczbę księży na Litwie.

5. Dnia 3. Listopada zakładał Murawiew kamień węgielny pod kaplicę prawosławną mającą się wznieść na placu św. Jerskim naprzeciw koszar konnych. Exmarszałek Domejko assystując téj ceremonii rozkrzewienia schizmy na Litwie układał cegły pod fundament, a Murawiew wapnem zalewał. Ten pomnik ma świadczyć przed potomnością o dokonanych barbarzyństwach i okrucieństwie Moskali na Litwie w r. 1863. Asygnowano nań 20,000. rubli z wyciśniętych kosztem krwi i łez kontrybucyi z majątków szlacheckich województwa wileńskiego, o czem już dawno Murawiew przepowiadał, jak również ukazem tego satrapy na postawienie w cerkwi wileńskiéj wrót carskich przeznaczono 80,000. rubli.

6. *Kuryer wileński* z 7. Listopada ogłasza w swéj części urzędowéj, że na rozkaz Murawiewa *X. Antoni Gargas* rozstrzelany został w mieście Telszach, gubernii kowieńskiéj. —

Rzym. „*Correspondance de Rome*“ z dnia 7. Listopada donosi: „Gotowość uprzejma, z jaką rząd piemoncki poświęca potrzebie gwałtownéj aliansu rosyjskiego, sympatie całéj ludności włoskiéj dla sprawy polskiéj, należy do rzędu niepoślednich ochyd, któremi rząd ten jest zarzucony. — Po doniesieniach jakieśmy odebrali o policyjnych aresztach, wymierzonych na żądanie poselstwa moskiewskiego, przeciw dziennikom piemonckim, za to, że sobie pozwoliły zganić, jak się należało, okrucieństwa Moskali popełniane pod pozorem przytłumienia powstania polskiego; dziennikarstwo turyńskie głosi, że prezes ministerstwa carskiego przesłał temi dniami notę do pana Visconti—Venosta, w któréj wyraża swe podziwienie, że Włochy, same stawszy się widowiskim tylu okrucieństw, mają czas kwilić nad losem Polaków. Dzienniki nawet zapewniają, że nota zawiera w kształcie *wygoworu*, następny ustęp dotkliwy: „„Niżéj podpisany uważa, iż niepotrzebuje zwracać uwagę gabinetu turyńskiego na ogromną różnicę pomiędzy stósunkami, jakie w Rossyi i we Włoszech zachodzą. W Polsce rząd cesarski tłumi rokosz przeciw swéj powadze podniesiony; we Włoszech, rząd króla tłumi ogniem rotowym to samo uniesienie, ten sam zapał ludności, któremi się niedawno temu posługiwał.“ “ Twarda to nauka, ale dobra. Szczególnym zbiegiem okoliczności, w téj saméj chwili, kiedy p. Visconti—Venosta odbierał notę rzeczoną, P. Drouyn de Lhuys zażądał od p. Nigra objaśnień co do traktatu handlowego, zawartego w ostatnich czasach pomiędzy rządami Petersburga i Turynu, i co do sekwestrów zarządzonych na żądanie P. Stackelberga.“

2. „*Giornale di Roma*“ z dnia 3. Listopada podaje listę imienną ofiar Świętopietrza w Rzymie mieście zebranego w miesiącu Czerwcu. Wpłynęło w samém mieście 3,162 skudy, 92½ bajoków. Arcybiskup z Rennes przysłał znaczną składkę 12,000 franków.

3. Ojciec św. zwiedzał ostatniemi czasy restauracye, wykonywane u św. Piotra na kopule, przy posadzce marmurowéj i w mieszkaniach beneficyatów św. Piotra. Koszta restauracyi mieszkań Ojciec św. sam ze swéj szkatuły wyłożył. Tego samego dnia był Ojciec św. w pracowniach mozaiki, pomieszczonych w samym Watykanie. Pracują tam obecnie bez przerwy nad ozdobami w bazylice św. Pawła, a osobliwie nad portretami papieży i koronacyą Matki Boskiéj. Potém Ojciec św. dawał obiad dla 54 ubogich, których do siebie zaprosił.

Włochy. Dzienik w Pisa wychodzący oznajmia, że władze tego miasta skonfiskowały *Invito sagro*, którém arcybiskup pizański nakazał trzydniowe modły jako religijną manifestacyą, na przebłaganie Boga za bluźnierstwa książki Renana. Pod rządem, gdzie Kościół katolicki jest wolny, nie jest dozwolone biskupom bronić bóstwa Jezusa Chrystusa!

2. *Swobody Kościoła w Piemońcie — Pisanelli*, minister sprawiedliwości w Turynie rozporządzeniem, wydaném do prowincyała Reformatów w prowincyi *Val de Noto*, ojca Salvatore de Magazino postanowił, iż kapituła prowincyalna zakonu do oboru nowych w zakonie przełożonych tak długo odbyć się nie może, a ztąd dawniejszych przełożonych w miejscu pozostawić należy, póki potwierdzenie wybranych zależeć będzie od jenerała zakonu rezydującego w Rzymie. Dopiero wtedy minister pozwoli wybierać zakonnikom przełożonych zakonnych, kiedy zakon regułę zgwałci i od Rzymu się oderwie.

3. Biskupi prowincyi umbryjskiéj pośli w ślad biskupów Piemontu i Emilii i zaprotestowali przeciw treści i formie okólnika ministerskiego co do *exequatur*.

4. Kradzieże kościołów w straszny sposób się mnożą; w tym tygodniu okradziono kościoły w Querceta diecezyi pizańskiéj, w Pontassiere i w Frugarolo. Rządowe władze nie chcą przeciw tym gwałtom dać wojskowéj pomocy. Poczciwszy jakiś delegat w Poppi żądał od starszych wojskowéj pomocy na obronę zagrożonego proboszcza. Wyśmiali go oficerowie, proboszcz stał się ofiarą napastników.

5. W jednym, jedynym powiecie Gallipoli w neapolitańskiém przyaresztowano jednego dnia dwunastu księży za podejrzenie o przychylność Burbonom. Są to księża Specolizzi, Borrega, Mosco, Cavaglia, Caputo, Musci, Serafini — Sauli, Sponsiello, Gwardian Giambenedetto da Presisce i Gianelli. Księży aresztowanych transportują pieszo w kajdanach.

6. W tym tygodniu rozpędzono klasztór Kapucynów św. Efrema, i Sióstr *di San Bambino Gesù* w Ascoli.

Francya. Biskup z Evreux wydał okólnik do swego duchowieństwa, w którym nakazuje modły za naród polski.

Anglia. Dziennik *Standard* podaje szczegóły podług śledztwa sądowego o śmierci pewnéj ubogiéj kobiety, matki pięciorga dzieci. Mąż jéj siedzi w więzieniu, w skutek czego umarła z głodu, napróżno biegając o pomoc i wsparcie w nędzy. Przy téj sposobności pomieniony dziennik kilka podaje przypadków śmierci głodowéj w Londynie. Tak zmarł chłopiec w 12tym roku życia, syn podupadłéj familii, która wstydziła się prosić się o przyjęcie go do zakładu ubogich dzieci tak zwanego *workhouse*. Śmiercią tą straszną zmarł człowiek 49. lat stary, w kilka dni potém, kiedy mu odmówiono przyjęcia do *workhouse*. Jest to jeden dowód upadku moralnego całego społeczeństwa w Londynie, które tak nieczułe jest na nędzę bliźnich. Ale jeszcze są gorsze objawy zepsucia i zaprzania wszelkiéj obyczajności. Od niejakiegoś czasu prawdziwa epidemia moralna panuje po ulicach tego wielkiego miasta. Są to napady bezwstydne na czcigodne i porządne niewiasty; zwłaszcza w Sobotę każdą, kiedy to klassa robocza odbiera swą płacę i zalewa się trunkiem, ogromne przybierają rozmiary. Mania ta haniebna rozpoczęła się przed kilku tygodniami w środku miasta tak zwaném *Newington-causeway*, a ztąd rozszerzały się po wszystkich prawie częściach miata, rozzuchwaliwszy się milczeniem napastowanych osób, które wstydziły się stawać przed trybunałem z oskarżeniem napastników. Od sześciu tygodni stał się *Commercial-roadeast* teatrem takich scen nieprzyzwoitych; prawie wszystkie trybunały policyi zajęte są sądzeniem i rozstrzyganiem spraw tego rodzaju.

2. Mgr. Grant biskup ze Southwark wydał odezwę na poparcie zabiegów i starań zakonnic z Norwood około założenia pensyonatu dla dzieci ubogich, aby katolickie odbierały wychowanie. Prawo nie dozwala żadnéj zapomóżki pieniężnéj dla założenia szkół podobnych, któreby najgwałtowniejsze potrzeby ludności katolickiéj w Anglii zaspokoiły. Dzieci katolickie zabierano dotychczas do *workhouse* i tam je wychowywano po protestancku i nauczano zapomnieć religii swych rodziców. To złe starają się biskupi katoliccy usunąć, ile możności, przez zakładanie szkół katolickich pod direkcyą zakonów. Przytaczamy ustęp z téj odezwy, jak biskup maluje położenie tych biednych dzieci katolickich we *workhouse*.

„Kapłani, synowie św. Wincentego á Paulo, zakonnicy, którzy nawiedzają i pouczają ubogich, nie śmieli nigdy policzyć dzieci osieroconych po stracie rodziców, albo pozostawionych przez nich na łaskę i miłosierdzie państwa. Państwo zbiera i gromadzi te dzieci do wielkiéj szkoły, któréj system, organizacya, wykształcenie do ducha religii panującéj zastósowany. Tak z roku na rok dzieci, które dawniéj klęczały u stopni tych samych ółtarzy co wy, które w obec was były chrzcone, których niejeden z was jest ojcem lub matką chrzestną, obojętnieją dla wiary, zmieszane z tym tłumem sierót protestanckich, tajemnice religii biorą nieraz za przedmiot szyderstwa i wzgardy. . . .

3. We Wtorek dnia 10. t. m. poświęcił Mgr. Brown biskup z Newport i Ménévia kościół katolicki w Brynmawar. Kościł ten wystawiony został za staraniem księdza Percy Francuza, który lat dziesięć pracował z wytrwałością i gorliwością w téj myśli, by zbudować dla wiernych jemu powierzonych świątynią Pańską, na miejsce chatki, jaką mu na kościół przeznaczono.

4. Rozdawanie nagród doroczne na uniwersytecie katolickim w Irlandyi odbyło się 22. Października w kaplicy uniwersytetu w Dublinie w obecności rektora, professorów i przełożonych tego zakładu. Arcybiskupi prymasowie z Armagh i Dublina, biskup z Clogher, Cloyne, Kildare, Ardagh, Kerry, Herns, Ossory, Elphin i dawny wikaryusz apostolski z Bombay zaszczycili tę uroczystość obecnością swoją. Oprócz tego przeszło 80 duchownych i zakonników i wielka liczba znakomitszych osób świeckich była przy-

tomna. Rektor uniwersytetu miał przemowę, w którój podał także statystykę tego zakładu. Do 680 studentów katolickich było zapisanych na rok upłyniony.

5. Dnia 10. t. m. zebrał się w salonach *Hanower square* mityng, którego zadaniem było wesprzeć towarzystwo zawiązane w Anglii dla zbierania Świętopietrza. Wiele duchownych katolickich i kilka znakomitości parlamentu brało udział. Karól Longdal prezydował. Pomiędzy mówcami, którzy mówili na korzyść tego dzieła, występował znany nam John Pope Hennessy. W końcu narad, przyjęto wniosek, aby wszyscy katolicy rzymscy dopomagali ile możności w zbieraniu i pomnażaniu tego grosza wdowiego, który cały świat katolicki płaci Ojcu św.

6. Mgr. Cullen arcybiskup z Dublina wezwał okólnikiem z 30. Października swych diecezan do modłów dziękczynnych za obfite żniwo, jakie tego roku Opatrzność Boga im udzieliła. Oprócz tego, zaleca swéj owczarni, aby wspierała Ojca św. swemi ofiarami i modłami, aby prosiła Boga o pokój dla krajów, w których obecnie wojna zniszczenia panuje, jak w Ameryce i Polsce. Zachęcając swych wiernych do tych modłów porównuje barbarzyństwa Moskali popełnione w Palsce do haniebnych czynów Cromvella i jego hordy parytańskiéj, która 200 lat temu wszystkich katolików w Irlandyi wygubić chciała.

Ten sam arcybiskup prezydując na mityngu dorocznym mającym na celu wspieranie zakładu sierót św. Brygidy w Dublinie, podaje w swéj mowie liczby katolików, jak się wzmogła od 1732, roku w Dublinie. W roku tym było 40,000 katolików, a 80,000 protestantów, dzisiaj zaś zamieszkuje miasto stółeczne Irlandyi 196,000 katolików, a tylko 50,000 protestantów. W raporcie odczytanym na tém zgromadzeniu ciekawa znajduje się statystyka dzieci katolickich, wychowanych w szkołach protestanckich. Tak na siedm dzieci cztery są wykształcone w szkole prozelityzmu protestanckiego.

7. 29. Października położył Mgr Morris były wikaryusz apostolski w Ile de France kamień węgielny nowego kościoła w Hanvell. Jest to małe miasteczku o dziesięć mil oddalone od Londynu. Kościół ten buduje się w ogrodzie pewnéj pani nawróconéj, która od lat 8. część swego domu obróciła na kaplicę dla katolików.

8. Dzienniki podają imię młodego księdza anglikańskiego, który się nawrócił w dzień św. Trójcy do wiary katolickiéj. Jest to Thomas Goodwin, jeden z kapelanów katedry w Oxford i wikaryusz kościoła św. Pawła w temże mieście.

Niemcy. Fakultet teologii katolickiéj na uniwersytecie we Wrocławiu znajduje się ciągle w stanie opłakanym. Już od trzech lat władza duchowna odebrała *veniam docendi* professorom Baltzerowi i Bittnerowi; tylko professorowie nie pensyonowani (Privat docenten) uczą dogmatyki moralnéj. Professorowie exegezy i teologii moralnéj złożeni chorobą, wcale nie uczą. Pomimo to, że 250—300 studentów teologii uczęszcza na wszechnicę, rząd nie stara się wcale o to, by installować kilku nowych professorów nadzwyczajnych, jak to uczynił dla fakultetu teologii protestanckiéj, który tylko 70 studentów liczy. W fakultecie tym jest siedmiu zwyczajnych professorów i 8 nadzwyczajnych, a fakultet katolicki liczy tylko 4 zwyczajnych professorów, a często tylko trzech, chociaż każdy z tych fakultetów podług prawa 6 zwyczajnych professorów mieć powinien. Dotacya 5 fakultetów wszechnicy wrocławskiéj wynosi 100,685 talarów, z których tylko trzecia część pochodzi z dawnego protestanckiego uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą połączonego w r. 1811. z katolicką akademią we Wrocławiu. Reszta zaś dochodów składa się z dochodów uniwersytetu Wrocławskiego i dóbr sekularyzowanych kościołów. Według statutów zagwarantowanych kilku rozporządzeniami królewskiemi 4000 talarów są przeznaczone na utrzymanie roczne wydziału katolickiego; a jednak professorowie katolickiéj teologii ledwo 3000 talarów rocznie pobierają. Od roku 1811. do 1833. oszczędzono z dochodów tego wydziału 34,000 talarów i obrócono je na inne cele.

2. Od lat 10. nawraca się w Berlinie co rok od 60—80 protestantów. W ostatnich dniach pewna panna nawrócona wstąpiła do klasztoru w Szląsku. Pouczanie protestantów przed przyjęciem ich na łono kościoła, jest prawie najgłówniejszém zajęciem duchowieństwa katolickiego. Porównywając dzisieszy stan gminy katolickiéj w Berlinie ze stanem przed 20 laty, uderzony zostanie każdy postępem i rozwojem katolicyzmu i wątpić niepodobna, że kościół wielką ma tutaj przyszłość przed sobą.

3. Pierwsza Izba W. Księstwa Heskiego przyjęła na sessyi z 30. Października prawo kościelne i odsunęła wszystkie modyfikacye drugiéj Izby dotyczące zaprowadzenia zakazów itp. instytucyi religijnych. Pomyślny ten skutek głosowania zawdzięczyć należy trzem członkom katolickim téj Izby, kanonikowi Moufang z Moguncyi; hrb. Loewenstein-Rochefort i panu Crève, którzy bardo energicznie bronili prawa kościoła i wolności sumienia.

Portugalia. Arcybiskup metropolita z Goa D. Joao Chrysostomo d'Amorin Pessoa wydał list pasterski. Powrót ten do jedności wielkiéj i to nowe połączenie ze Stolicą Piotrową wielkiém stanie się dobrodziejstwém dla Kościoła Wschodniego, dla posiadłości portugalskich w Indyach. — W liście tym ubolewa biskup nad upadkiem nauk w swéj diecezyi, i o konieczności wykształcenia i wiadomości w kapłanach, jako też o okropnych skutkach ignorancyi się rozwodzi; oznajmia o wznoszeniu i uporządkowania nauk w seminarym w Rachol, gdzie 17. rozmaitych katedr podają w obfitości nauki teologiczne, tym którzy się kapłaństwu poświęcają.

Przytaczamy listu początek, dla wyjaśnienia granic i położenia téj diecezyi. —

Duchowieństwu naszego metropolitalnego Kościoła Wschodu i całego patronatu korony portugalskiéj w Indyach wschodnich podległych naszéj duchownéj jurysdykcyi mocą delegacyi Apostolskiéj, którą Nam udzielił Ojciec św. Pius IX. co rządzi dzisiaj Kościołem św. i wszystkim wiernym, którzy czytać lub słyszeć będą okólnik niniejszy błogosławieństwo itd.

Kończy się zaś temi słowy: „Znamy całą trudność naszego przedsięwzięcia (podniesienie nauk i stworzenie dobrego duchowieństwa) lecz liczymy na pomoc Bożą, na potężną przyczynę Najświętszéj Matki i wielkiego Apostoła Indyi św. Franciszka Xawerego. Liczymy na znaną ochotę do nauki synów z Goa i na dobrą ich wolę dopomagania nam w dziele tak miłém Bogu i Zastępcy Chrystusa na ziemi Ojca św. Piusa IX. tak miłém naczelnikowi naszego Patronatu Najj. P. Królowi Ludwikowi I., jego godnemu reprezentantowi w Indyach portugalskich hr. de Torres Novas, nakoniec nam samym, duchowieństwu i ludowi z Goa. Moi synowie w Jezusie Chrystusie przyjmijcie dowód Naszego starania o pomyślność moralności w ziemi Alfonsa Albuquerque, i téj usługi oddanéj kościołowi katol. i rządom portugalskim na Wschodzie."

List ten zwraca się także do professorów szkół duchownych w Mapuça.

Jest to prawdziwy środek zapewnienia patronatu koronie portugalskiéj w Indyach. — Wiele jednakowoż szkoły duchowne, kierunek ich pozostawiają do życzenia, wiele seminaryów potrzeba utworzyć a te, które istnieją, podnieść, urządzić i pod wpływ tylko biskupów postawić należy.

2. Wierni Lisbonny niecierpliwie oczekują ukazania się listu pasterskiego kardynała patryarchy Lizbonny, na którém rządowe *veto* położone zostało. Roztropniéj uczynili inni biskupi publikując swe listy pasterskie wymierzone przeciw propagandze protestanckiéj i złym książkom nie troszcząc się wcale o rządowe *visa*.

3. Biskup z Coimbry zamyśla opuścić swą stolicę biskupią. Rząd chce mu narzucić na sekretarza Izby duchownéj człowieka, który nie posiada jego zaufania, a nie chciał potwierdzić czcigodnego kapłana, którego biskup przedstawił. Mgr. Dom José Manuel de Lemos nie znalazł innego sposobu, oporu przeciwko temu nowemu gwałtu rządu, jak prośbę do Papieża o zwolnienie go ze stolicy biskupiéj.

Australia. Apostolstwo zakonów na wyspach Filipińskich świetne dzisiaj ogląda owoce. Duchowieństwo świeckie rządzi dwoma milionami dusz, a duchowieństwo zakonne nie mniéj jak półczwarta miliona ludności obsługuje, i oprócz tego słowa Chrystusa pomiędzy niewiernych zanosi zakonnik Garcia Jofre de Loaisa; dowodził r. 1524. drugą wyprawą hiszpańską na morza południowém. Wiózł ze sobą czterech zakonników Augystynianów. Ta wyprawa dla burz i śmierci Loaisy nie dopięła zamierzonego celu.

Piąta wyprawa pod naczelnictwém Miguela Lopez de Legaspi w r. 1565. wiozła na okręcie kilku Augystynianów trzewiczkowych, którym przewodził Andres de Urdaneta, jeden z tych, którzy w powyższéj wyprawie brali udział. Wielka liczba ludzi została nawrócona do wiary. Legaspi założył pierwsze miasto pod wezwaniem Najśw. Imienia Jezus. Zakonnicy zostali rozdzieleni do Zebu, Parray, Manille i Bullacan.

W 1557. przybyło do Manilli 17. Franciszkanów. 1589. pomnożyło ten zastęp Missyonarzy kilku Dominikanów, a w 1606. bosi Augystynianie.

Historycy onych czasów liczyli ludność wysp Filipińskich na 300,000. dusz. Od tego czasu, dzięki dobrodziejstwom cywilizacyi, a przedewszystkiém rozkrzewianiu religii katol.; liczba ludności dochodzi do półszosta miliona. Augystynianie oddają usługi religijne 1,750,000. dusz. Franciszkanie mają 750,000, Chrześcian. Rekolleci 650,000. i Dominikanie 340,000. Cztery te zakony liczą 400. kapłanów. W całym Archipelagu nie masz więcéj, jak 25,000. niewiernych lub dzikich. Takie są owoce zakonów i dodać możemy, takie były rządy w koloniach hiszpańskich pod rządem tak okrzyczanym dzisiaj i błotem obrzuconym królów katolickich. Rewolucye wypędzając zakony z półwyspu nie zdołały ich wypędzić z kolonii pozamorskich.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.